Nr. 335. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 20 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sytuacja na Bałkanach.

Lwów, 20 lipca.

Ogromna doniosłość, jaką ma obecnie każdy ruch polityczny na Bałkanach, sprawia, że oczy i uszy Europy chwytają w lot szmer każdy, który stamtąd dolatuje i obserwują bacznie a trwożliwie każdy dymek, co się z dzikich, bałkańskich unosi jarów. Oddawna utarty frazes o „bałkańskiej pożodze" i o jej strasznych dla Europy skutkach, nie był nigdy jeszcze tak jak dziś aktualnym.

W europejskim koncercie uczuwać się daje brak Rosji, zajętej obecnie na dalekim Wschodzie. Europa zna doskonale apetyt rosyjskiego niedźwiedzia i wie, że ile razy wyciągnie on swe pazury w kierunku Bałkanów, tyle razy szmat Turcji urwie. Nie dużo, gdyż Europa w właściwej chwili odpędza łakomego misia drągami od tureckiego ula i dla siebie część jego łupu zabiera. Tak więc Rosja była dotychczas niejako czynnikiem, regulującym rozpadanie się Turcji. Dziś czynnik ten ustąpił z pola, w jego zaś miejsce występują nowe jakieś, tajemnicze, nieznane siły wewnętrzne, których Europa ani zrozumieć, ani sił ich obliczyć nie jest w stanie. Siły te nie szkodę, ale wprost ruinę ottomańskiego państwa mogą sprowadzić i albo wyrwać Europie po niem spadek, albo wywołać ciężką, konkurencyjną o niego walkę.

Jednym z takich czynników niepewnych i zagadkowych jest dzisiejsza Serbja, która po epoce bezrządu dwu ostatnich Obrenowiczów, na nowe, zda się, weszła tory. Pomimo tak bliskiego sąsiedztwa z Austrją, o stosunkach serbskich na podstawie doniesień prasy trudno wyrobić sobie właściwe pojęcie, choćby dlatego, że korespondenci z dwu wprost przeciwnych obserwują je punktów. Albo są oni bezwarunkowymi zwolennikami króla Piotra, albo bezwarunkowymi przeciwnikami jego. To drugie odnosi się przedewszystkiem do tej części prasy, która ulega węgierskim, lub skrajnie liberalnym wpływom. Także organa, stojące blisko austrjackiego ministerstwa spraw zagranicznych, niezbyt sympatycznie dla dzisiejszej Serbji są usposobione i wogóle ton całej prawie wiedeńskiej prasy zlewał się w jeden niezbyt dla Serbji przyjemny akord.

Wobec takiego stanowiska wiedeńskiej prasy, wywołuje zdziwienie obszerny artykuł w *Zeit*, która dotychczas najostrzej przeciw serbskim porządkom występowała. Jeden z jej redaktorów mianowicie, miał wywiad u bawiącego w przejeździe przez Wiedeń byłego serbskiego prezesa ministrów Awakumowicza i dosłownie podał jego zdanie o dziś panujących w jego ojczyźnie stosunkach.

Zjazd króla Piotra z księciem Ferdynandem bułgarskim — mówił Awakumowicz — jest tylko dowodem przyjaznych między obu państwami stosunków, do jakiegokolwiek natomiast sojuszu politycznego między Serbją a Bułgarją, dotychczas wcale nie przyszło. Zmieniły się czasy. Król Aleksander nic o przyjaźni z Bułgarją nie chciał słyszeć, choć lud serbski rwał się sercem do Bułgarów.

Wewnętrzne stosunki polityczne w Serbji, są teraz zupełnie ustalone. Król rządzi ściśle konstytucyjnie i kraj jest zeń zupełnie zadowolony. Co do oficerów królobójców, to usunięci oni zostali ze stanowiska adjutantów. O tem, by ich w armji protegowano, niema i mowy, a przeciwnie, kilku ich pominięto w awansie.

Na pytanie, czy prawdziwem jest doniesienie pism jakoby exkrólowa Natalja, za pośrednictwem cesarza Franciszka Józefa zwróciła się do rządu serbskiego z prośbą o wydanie jej zwłok syna, króla Aleksandra, w w celu pogrzebania ich w Kruszedolu obok zwłok jego ojca, odparł p. Awakumowicz, że wedle jego informacji, jest to nieprawdą. Królowa Natalja żyła ze swym synem na najgorszej stopie a szczególnie od czasu, kiedy ten przez swe małżeństwo z jej byłą garderobianą, zerwał z matką ostatnie więzy. Awantury między robotnikami a oficerami w Kragujewaczu, są zupełnie bez znaczenia. Wywołała je garść socjalistów, którzy z resztą w Serbji nie znajdują dla siebie odpowiedniego agitacyjnego terenu.

Wogóle, co do stanowiska Serbji do macedońskich zamieszek, to, — zdaniem Awakumowicza, — Serbja czeka na wypełnienie przyrzeczeń Europy, która bardziej serjo musi się wziąć do rzeczy, niż czyni to dotychczas. „Reformy" tureckie nie doprowadzą do niczego i nie będzie tam spokoju, póki Europa nie wyposaży Macedonji autonomją i nie podzieli jej na sferę wpływów serbskich i bułgarskich. Stosunki Serbji z Austrją są już tradycyjnie jak najlepsze, równie dobre stosunki są z Rosją, której car osobiście sprzyja królowi Piotrowi.

W końcu zeszła rozmowa na stosunki finansowe Serbji Te — zdaniem Awakumowicza, — nie są dziś tak świetne, jakby tego sobie należało życzyć, trudno jednak w ciągu jednego roku odrobić dwudziestoletnie deficyty. Tegorocznej skupczynie przedłoży minister skarbu nowe projekty, które tworząc nowe źródła państwowych dochodów, przeprowadzą sanację serbskich finansów.

Tyle powiedział Awakumowicz o dzisiejszych serbskich stosunkach, jeśli zaś mówił prawdę, to bagatelizowana dotychczas Serbja w sojuszu z Bułgarją, gotowa jest naprawdę odegrać pewną rolę na Bałkanach i popsuć szyki europejskiej dyplomacji.

Z tajników podziemnej Rosji.

Z postępem uświadomienia szerokich mas społeczeństwa rosyjskiego i — co w ślad za tem idzie — popularyzacją rozmaitych idei, bądź konstytucyjnych, bądź skrajnie postępowych, skutecznie pracują i rozwijają się pod „urzędowo" spokojną polityczną powierzchnią Rosji różne stronnictwa, otoczone dotychczas nieprzejrzaną, a z łatwych powodów zrozumiałą osłoną tajemniczości.

Dowiadujemy się o ich istnieniu i pracy jedynie tylko z publikacyj i sprawozdań, pojawiających się od czasu do czasu, a które należy nam brać na uwagę z pewnem zastrzeżeniem, spowodowanem jednostronnością przedstawienia i nagromadzonego w nich materjału. Do takich to tajnych stronnictw, czy stowarzyszeń, należy także i „Bund", wspominany w ostatnich czasach zbyt często na widowni publicznej.

Czemże więc jest ów „Bund"?

Z celami jego i charakterem zaznajamia nas ostatnie sprawozdanie, streszczające „działalność w ciągu ostatnich dwóch lat".

„Bund" — to „ogólno-żydowski związek robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji", stojący w ścisłych stosunkach z rewolucyjnemi stronnictwami rosyjskiemi. W pismach swych i broszurkach używa „Bund" żargonu, łatwo więc można go zcharakteryzować; rewolucyjny socjalizm ekonomiczny i polityczny, żargon żydowski i związki z pokrewnymi odłamami rosyjskimi są głównemi jego cechami.

„Bund", jako samoistna organizacja żydowskiego proletarjatu, powstał z końcem 1897 r. rozwijając niezmordowaną działalność w gubernjach litewskich, Królestwa Polskiego i południowo-zachodniej Rosji.

W ciągu ostatnich dwu lat istnienia swego, urządził „Bund" prócz demonstracyj ulicznych, w których udział wzięło 71500 ludzi i kilkunastu manifestacyj w synagogach i teatrach, 6 strejków politycznych i 260 zebrań; w 127 strejkach ekonomicznych zorganizowanych przez „Bund", brało udział 8632 pracujących.

Z tych 80 skończyło się zwycięstwem, 12 porażką, w trzech nakoniec wypadkach strejkujący odnieśli tylko częściowe zwycięstwo.

Celem propagowania idei posiada „Bund" kilka tajnych drukarń w granicach państwa rosyjskiego, jedną zaś w Genewie. Prócz 10 numerów *Arbeiterstimme*, wydanej w liczbie 21.000 egzemplarzy, pojawiło się w ciągu dwu lat sprawozdawczych kilkadziesiąt proklamacyj centralnego komitetu i lokalnych i znaczna ilość pism perjodycznych i okolicznościowych.

Zagraniczny komitet „Bundu" wydał pismo *Jüdischer Arbeiter*, „Ostatnie wiadomości" oraz liczne broszury. Wreszcie w czerwcu 1904 roku wyszedł pierwszy numer pisma polskiego p. t.: *Głos Bundu*.

Na czele miejscowego ruchu w każdem mieście stoi komitet kierujący robotą, w okolicznych miasteczkach i działalnością Kółek agitatorów, wprowadzających w życie postanowienia komitetu.

Do „Bundu" należy według minimalnych obliczeń oko 30.000 członków, z których w okresie sprawozdawczym aresztowano w czasie demonstracyj i t. p. 2180 robotników.

W ostatnich czasach teorje głoszone przez „Bund", znalazły licznych stronników wśród wojska, dzięki poważnej liczbie rekrutów z pośród zorganizowanych robotników żydowskich. Ułatwiło to pracę organizacji w wojsku, to też w czasie poboru wydaje komitet centralny odezwy do rekrutów, urządza zebrania i organizuje Kółka żołnierskie celem agitacji w łonie armji. Pracą tą zajmuje się „grupa wojskowo rewolucyjna".

W końcu podnieść należy, iż „Bund" chociaż w przeważnej części działalność swą rozwinął w polskich ziemiach, nie przywdział polskiej szaty patrjotycznej, wyznając zasadę narodowego indyferentyzmu i z tej to przyczyny zalicza się raczej do rosyjskich organizacyj, wśród których najwięcej zbliżone do niego są: „rosyjska socjalno-demokratyczna partja" i „rosyjska socjalistyczno-rewolucyjna partja", które dziś wobec wojny zgodnie domagają się: zwołania konstytuanty, to jest zgromadzenia prawodawczego, tak zwanego „Ziemskiego Soboru".

Bismark amerykański.

Po raz dziewiąty z rzędu, jak to świeżo doniosły telegramy, Porfirio Diaz wybrany został na prezydenta Meksyku. Już lat 20 rządzi on z wyboru tym krajem, a prawdopodobnie rządzić nim będzie do śmierci, opinja publiczna bowiem twierdzi jednogłośnie, że Porfirio Diaz jest najdzielniejszym mężem stanu i politykiem, jakiego od wieku ziemia amerykańska wydała. W Meksyku nazywają go „Bismarkiem amerykańskim", a nazwa ta odnosi się tylko do stron dodatnich żelaznego kanclerza; ujemnych bowiem, jakie Bismark niemiecki często okazywał, nikt w Diazie dopatrzeć się nie może.

Porfirio Diaz ma dziś lat 74. Pomimo tak podeszłego wieku, cieszy się on pełnią sił fizycznych i umysłowych. Młodzieńcem będąc, marzył o stanie kapłańskim, kształcił się więc w seminarjum duchownem. Okoliczności jednak wpłynęły na zmianę kolei jego życia. Po ukończeniu seminarjum został... adwokatem.

Od dwudziestego roku bez przerwy prawie brał udział w życiu publicznem, nietylko jako mowca i agitator partji liberalnej, ale także jako wojownik, z karabinem i szablą spieszący na pole bitwy. Mając lat 37 był już generałem, walczył z Francuzami, popierającymi cesarza Maksymiljana, w r. 1865-ym dostał się do niewoli, umknął z niej jednak i w dalszym ciągu walczył szczęśliwie, wreszcie w czerwcu 1867 zdobył Meksyk prawie równocześnie, gdy w Queretaro cesarz Maksymiljan kończył swe życie śmiercią tragiczną.

Po zniesieniu cesarstwa meksykańskiego zaczął się szereg wewnętrznych wojen i rewolucyj. Diaz przyjmował w nich udział, to znów usuwał się na czas niejaki, aż wreszcie w r. 1877 siłą narzucił Meksykowi swoją dyktaturę i przez 3 lata w skołatanym wojnami domowemi kraju, zaprowadził spokój, ład i porządek, ustalił konstytucję, wymusił dla niej poszanowanie i — sam usunął się zupełnie z życia publicznego, nie chcąc na wybory prezydenta najmniejszego wpływu wywierać.

Ale widocznie dyktatura Diaza dobrze zapisała się w pamięci Meksykańczyków, skoro w r. 1880-ym kongres narodowy jednogłośnie powołał go na stanowisko prezydenta na lat trzy, a wybór ten co trzy lata stale się powtarza.

W ciągu długoletniej prezydentury Diaza, Meksyk zmienił się nie do poznania; zorganizowano poważną armję stałą, nawiązano stosunki dyplomatyczne i handlowe z całym światem, pobudowano liczne koleje, pozakładano fabryki i zakłady przemysłowe.

Meksyk przebywa obecnie „złoty okres" w swoich dziejach: handel i przemysł kwitnie, nauki i sztuki rozwijają się, jak nigdy przedtem, spokój i ład niczem niezachwiany panuje w kraju całym, a wzoruje się na spokoju i ładzie w życiu prezydenta.

Żaden może z śmiertelników nie żyje tak regularnie, a równocześnie bez śladu pedanterji, jak Porfirio Diaz.

Zrana, po wczesnej przechadzce, czyta wycinki z gazet amerykańskich i europejskich, dostarczane mu przez sekretarzy. Interesuje go wszystko, co się dzieje w świecie, a szczególniej w Europie; gdy czegoś nie rozumie, wzywa kolonistów Europejczyków, ażeby mu rzecz wyjaśnili. Następnie załatwia sprawy państwowe, w które wtajemnicza się szczegółowo, zwiedza instytucje i zakłady publiczne, przyjmuje posłuchania; w sprawach zawikłanych, gdy strony nie chcą zwracać się do sądów, wydaje wyroki, cieszące się nadzwyczajną popularnością.

Lud meksykański uwielbia swego prezydenta i jedną tylko martwi się rzeczą, — jego wiekiem podeszłym. Ale Diaz i to ma na myśli: W ostatnich latach powołał on dwóch ludzi, najodpowiedniejszych na swoich pomocników. Jeden z nich otrzyma spadek po ukochanym prezydencie.

Korespondencje.

Zakopane, 16 lipca.

(Szkoła fachowa i wystawa prac uczniów; — komisja zabawowa, zabawy).

Szkoła fachowa urządziła zbiorową wystawę prac swych uczniów. Publiczność odwiedzała tę wystawę licznie i chętnie, oddając należyte uznanie pracy profesorów i pilności uczniów. Urządzenie wystawy jest bardzo celowe, gdyż unaocznia przebieg nauki w rozmaitych stadjach.

W pierwszej sali umieszczono prace uczniów I roku nauki (prof. J. Turek). Są tu rysunki geometryczne, rysunki z natury bez pomocy ołówka, a wprost farbą (rośliny, owoce, kwiaty, gałązki, pióra ptasie, narzędzia gospodarskie i warsztatowe), rysunki wolnoręczne z modeli etc. Uważny widz może śledzić prace uczniów w poszczególnych stadjach, a każdy z sali tej wyniesie wrażenie, że profesor sumiennie pracował, a uczniowie korzystali z nauki. Wrażenie to potęguje się, gdy pamiętamy, że są to przeważnie uczniowie, którzy zaledwie ludową szkołę ukończyli, o czem zresztą na pięknych i czystych rysunkach świadczą przeważnie nie kaligraficznie nagryzmolone podpisy.

W sali drugiej znajdujemy studja z natury uczniów II, III i IV roku nauki pod kierownictwem prof. J, Nalborczyka. Jest tu kilka dobrych typów góralskich; do lepszych należą prace uczniów Wesołowskiego, Głowińskiego, Bryńskiego i Fosowicza.

W trzeciej sali znajdują się prace z zakresu rzeźby ornamentacyjnej. Bardzo interesujące są okazy prac uczniów z I roku (werkmistrz Zendel) począwszy od prostych klocków, kwadratów i kółek, a skończywszy na prostszych robotach, jak noże do rozcinania kartek, laski, łyżniki etc. Dalej znajduje się wystawa prac uczniów z II roku (A. Święch) — wypalania i malowidła na drzewie, tudzież roboty złotnicze. Wspaniałe są prace uczniów prof. Laski: gustowne ramy, tablice rzeźbione dla dekoracji ścian, toaletki, tace, etc. Przeważna część przedmiotów została przez zwiedzających nabyta.

Na pierwszem piętrze mieszczą się wyroby stolarskie: prześliczne kredensy, stoliki, krzesła, garnitury mebli, etażerki, półki góralskie, szafki bibljoteczne, konfesjonały, osłony piecowe, a przedewszystkiem wspaniałe biurko, zrobione na wzór oryginalnego biurka amerykańskiego. Są to biurka, w których około 20 szufladek i skrytek zamyka się odrazu zapomocą rolety. Biurko to zakupił prezes rady powiatowej samborskiej, poseł na sejm p. Feliks Sozański, za kwotę 450 k. Dodać należy, że szanowny marszałak przybył bez zamiaru czynienia jakiegokolwiek zakupna, a tylko w celu poinformowania się o postępach stypendysty rady powiatowej samborskiej. Chwali mu się i jedno i drugie!

Zajmujące są także teoretyczne prace uczniów, wystawione w ubocznej sali: formy architektoniczne (prof. Rutkowski) prace bardzo sumienne i czyściutkie i studja z natury (prof. Rasiński). W ostatniej wreszcie sali znajduje się bardzo interesujący zbiór rzeźb i figur świętych, przeznaczonych dla kościołów i kaplic, wykonanych bardzo pięknie.

Komisarz klimatyczny p. Madurowicz, z uznania godną gorliwością spełnia trudny swój obowiązek. Celem uprzyjemnienia pobytu gościom, zawiązał komitet zabawowy, którego prezydjum stanowią pp. Madurowicz, (przewodniczący) prof. Eljasz (zast. przew.) Rojek (sekretarz). Komisja ta zajmie się urządzeniem wspólnych, pobliskich spacerów, koncertów w czasie niepogody w sali, (której niewątpliwie udzieli Tow. tatrzańskie) a wreszcie dążyć będzie do skłonienia powołanych czynników, ażeby przyspieszyły budowę tyle potrzebnego w Zakopanem domu zdrojowego.

Rozrywek tu nie braknie: przeróżne towarzystwa zapowiadają cały szereg koncertów, zabaw, wycieczek, festynów etc. Bardzo dobrze zapowiada się festyn i tombola, mające się odbyć dnia 24 bm. w parku, na dochód Towarzystwa „Schroniska dla nauczycielek". Obszerny komitet czyni gorliwe przygotowania, ażeby festyn ten, mający ściśle charakter ludowy, wypadł jak najokazalej co do programu, a najwydatniej co do dochodów. Zapowiedziany jest także bal akademicki na rzecz „Bratniej pomocy", zabawa dla dzieci i koncerty chórów akademickich,

Mały fejleton.

Bajka.

Był król, który chciał państwo swe zamienić w kraj Piękna i harmonję marzeń zakląć w rzeczywistość.

---

(15)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Nadmieniłem przytem, że na zmianę w jego postępowaniu wpłynęło niewątpiiwe towarzystwo owych ludzi młodych, a niezależnych zupełnie, z którymi nawiązał stosunki na uniwersytecie i że stosunki te mogą z czasem oziębić Łucjana w uczuciach jego względem nas, gdyż nastręczają mu one na każdym kroku możność porównywania siebie, pozostającego jeszcze pod wpływem rodziców, z tamtejszymi kolegami, od nikogo zgoła niezależnymi i we wszystkiem rozporządzającymi swoją wolą.

To, co ci wówczas powiedziałem, było wynikiem najgłębszego mego przekonania, ale nie było jeszcze wszystkiem, co ci powiedzieć miałem. Bo i mnie także, równie jak ciebie, zaniepokoiło wielce to coraz częściej powtarzające się przebywanie Łucjana po za domem i widoczna zmiana w całem jego usposobieniu. Widziałem, jak zmniejszało się coraz bardziej jego zainteresowanie się naszem wspólnem życiem domowem, jak coraz mniej zajmował się nami: tobą, mną i siostrą. A gdy nawet był w domu, to bawiło wśród nas jedynie jego ciało, bo duch przebywał zupełnie gdzieindziej. Rozmyślając nad tem, co mogło wpłynąć na tak nagłą przemianę w dotychczasowem usposobieniu Łucjana, doszedłem ostatecznie do przeświadczenia, że wywołać ją mógł chyba tylko wpływ kobiety...

— Sądzisz więc, że Łucjan jest zakochany? — zapytała pani Darras.

Wypowiedziała słowa te z widocznem na jej bladej i smutnej twarzy uczuciem ulgi, które jednak uszło uwagi pana Darras. Uczucie takie było zresztą łatwem u niej do zrozumienia. Jeżeli bowiem na dnie zajścia pomiędzy Albertem a Łucjanem tylko taki leżał powód, to obawy, które w pierwszej chwili słowa męża w niej rozbudziły, były próżne i płonne. Dla tego rodzaju przewiny, kobiety, a zwłaszcza matki, aż nazbyt zwykle są wyrozumiałe. Gabrjela zresztą nie tego się obawiała. Ją przerażała jedynie myśl o możliwości konfliktu, któryby dotknął, a raczej mógł dotknąć jej rodzinę, skutkiem jej powtórnego wejścia w związki małżeńskie. Uspokojona słowami męża co do tych obaw swoich, dodała pani Darras po chwili:

— I ja także rozmyślałam często nad przypuszczalnymi powodami tak raptownej zmiany w usposobieniu Łucjana, lecz sądziłam, że powód tkwi w czem innem. Obawiałem się — rzekła z lekkiem drżeniem w głowie — czy przypadkiem nie wpłynął na to pan de Chambault...

— O, nie! — zaprotestował żywo p. Darras — co do tego możesz być zupełnie spokojną! Łucjan nie nawiązywałby stosunków z tym człowiekiem choćby przez wzgląd na ciebie. Wiesz przecież, że gdy Łucjan miał lat ośmnaście, z całą otwartością uczyniłem go sędzią pomiędzy mną a tamtym. Dałem mu wtedy do przeglądnięcia wyrok sądu w twoim procesie rozwodowym i wogóle cały protokół rozprawy, a z aktów tych poznał on chyba najlepiej, kim był ten człowiek dla ciebie i kim jest wogóle. Nie, o jakikolwiek wpływ pana de Chambault na Łucjana nie masz powodu lękać się ani trochę; przeciw wpływowi temu jest Łucjan zabezpieczony jakby pancerzem, bo przeświadczeniem o moralnej nicości tego człowieka. Powód tkwi tylko w tem, że Łucjan jest zakochany, ale zakochany w kobiecie, po której jedynie złego można się obawiać... Jedynie złego — zrozumi to dobrze.

— Lecz powracam do faktów — ciągnął pan Darras dalej. — Otóż, gdy dostrzegłem w Łucjanie tę zmianę zadziwiającą i zacząłem domyślać się jej powodów, próbowałem wybadać go o przyczynę tego ciągłego przebywania po za domem — lecz bez wyrzutów, możesz mi wierzyć — dalej o towarzystwo, w którem się obraca, gdzie i jak spędza wieczory i t. d. Niestety, napróżno! Łucjan, pomimo całej serdeczności z mojej strony, niczego mi wyjaśnić nie chciał; zamknął się w sobie i zbył mnie milczeniem. Wszelkie wątpliwości, jakie miałem, znikły. Łucjan zna moje zasady — pomyślałem sobie — wie, że nie hołduję maksymie, która głosi, iż młodość nie potrzebuje cnoty i dla tego milczy tak zawzięcie.

Takie wypadki uśpienia sumienia, zdarzają się szczególnie w krajach katolickich, a winę ponosi konfesjonał. Tam natomiast, gdzie osobę ludzką uważają za coś uświęconego, tam uczuwa każdy wstręt przed tem samolubnem, a tak naturę ludzką poniżającem nadużyciem, które tkwi w rozpuście.

Gdy Łucjan przed dwoma laty odbywał służbę wojskową, poruszyliśmy ten punkt, a ja z radością prawdziwą przekonałem się, że Łucjan ma w tym względzie zgodne z mojemi zapatrywania. I rzeczywiście, po ukończeniu służby wojskowej powrócił pod dach nasz w tym samym stanie, w jakim go opuścił; wstrętne powietrze kasarniane nie zdołało go zmienić i zepsuć. Gdy więc teraz Łucjan odmówił mi wyjaśnień i w dniu owym, w którym chciałem go z całą życzliwością wybadać, zamknął przedemną swoje usta i serce, zrozumiałem natychmiast, że pragnie ukryć przedemną jakieś uczucie, którego się wstydzić musi. I z tego właśnie zachowania się jego wobec mnie wywnioskowałem, że zapewne tak samo, jak tylu jemu podobnych, zaawanturował się gdzieś z jakąś kobietą...

— Powinieneś był mnie wówczas wtajemniczyć w całą tę sprawę — przerwała pani Darras. — Matka potrafi zwykle wydobyć z syna takie zeznanie, których nie śmiałby on nigdy przed ojcem wyjawić. Jestem też pewną, że Łucjan byłby się mi zwierzył ze wszystkiem i nie byłoby wtedy przyszło do starcia pomiędzy wami... Ach mój Albercie, ty sądzisz, że tając tak długo to wszystko przedemną, oszczędziłeś mi boleści. A czyż może być większa jaka boleść dla mnie, jak to, że doszło pomiędzy tobą a nim do ostrej wymiany słów...

— Mylisz się, moja kochana, kiedy sądzisz, że byłabyś zapobiegła temu — odpowiedział Albert Darras. — Tak czy owak, rzeczy byłyby poszły swoim torem, a tobie przysporzyłyby były tylko przedwcześnie przykrości. Zresztą, nie miałem jeszcze wówczas żadnej pewności, lecz opierałem się jedynie na samych przypuszczeniach co do powodów zmiany usposobienia naszego syna... Sądzisz, że Łucjan byłby ci uczynił zwierzenia? O, nie! Byłabyś się spotkała wtedy z takim samym z jego strony uporem, jak ja. Ta kobieta opanowała go do tego stopnia, że nikt w świecie nie zdołałby wydobyć z niego tajemnicy, z którą się nosi w mniemaniu, iż nie wie o niej nikt zgoła z niepowołanych. Co do mnie, to odkrycie jej zawdzięczam czystemu przypadkowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Magazyn Schayerów
Lwów, ulica Karola Ludwika 3
urządza z powodu zmiany lokalu
Wielką wyprzedaż
Materjałów wełnianych, jedwabnych, zefirów, perkali, płócienek, muślinków, pończoch damskich, parasolek. Perkali, płócien, bielizny stołowej, konfekcji damskiej, bluzek, halek i t. p.
4 K.

Uczył lud swój grać, śpiewać, bohaterom posągi stawiał, na wyspach jeziornych bajeczne zamki budował, rzeki równo i leniwie w biegu wstrzymywał, by padały kaskadą.

Po miastach gromadził cuda sztuki, pośród bruków kamiennych sadził drzewa cieniste, pośród zwyczajnych domów wznosił wieże, strzelające ku niebu — i mówił: — Poddani moi kochajcie Piękno nadewszystko — byście lepszymi się stali.

Był filozof, który wierzył, iż człowiek bogiem być może, jeśli tylko zechce, jeśli ku słońcu spojrzy — miast mieć wzrok wciąż utkwiony w niziny, jeśli wyzwoli się ze swoich małych, starych cnót, a nowe godne siebie posiędzie, jeśli w kłamstwa wierzyć przestanie, a niepoznanej wschodzącej prawdy lękać się jak zmory i nazywać ją grzechem.

Filozof ten żył między ludźmi i wołał:

— Niewolnikami jesteście, gdy panami dusz waszych zostać możecie — bogiem waszym jest strach, ale ocknijcie się z lęku...

Był wynalazca, który przez żywot cały wysilał myśl, jak uszczęśliwić ludzkość. Bolał nad nią, że pełzała po ziemi... Czyliż nigdy człowiek zbliska nie ujrzy gwiazd, czyliż nigdy chmur nie dosięgnie? Dni i noce pracował: wreszcie wymyślił skrzydła. Wnet ogłosił po świecie, iż kto wzlecić chce wyżej, na skrzydłach tych unieść się może, ale nikt go nie słuchał, bo jednocześnie szewc pewien począł robić buty nadzwyczaj wygodne i wszyscy cisnęli się do jego kramu.

Był poeta, który, nie posiadając innych skarbów, oddał kochance swej duszę, nie by za to nagrody pragnął, albo zapłaty, jeno dlatego, iż miłował ją po nad życie i ponad serce i ponad pieśń.

Ale jej nie wystarczało to jednak. I razu pewnego, spytała go: Czyliż nic nie masz mi więcej do dania.

— Cóż ofiarować może jeszcze ten, który oddał ci wszystko? — odpowiedział poeta.

. . . .

Król filozof, wynalazca i poeta żyli oddzielnie i różnemi kroczyli drogi, ale wreszcie spotkali się wszyscy — w domu warjatów...

Pod bramą domu tego usiadł „człowiek zdrowy“ — i czuwał.

Wystawa amerykańska.

XVI. *)

St. Louis — czerwiec.

(Obraz się wypełnia. — Pałace reprezentacyjne. — Anglja. — Francja. — Włochy. — Belgja. — Szwecja. — Holandja. — Chiny. — Brazylja. — Meksyk. — Wzrost na wystawie).

Wystawa „rośnie pod piórem...“ To co dziś jest, jakże daleko odbiega od tego, co było przy otwarciu wystawy, a raczej od tego, czego w tym czasie nie było! Prawdziwą sprawia przyjemność patrzeć, jak wystawa ożywia się, jak obraz, który dotychczas imponował tylko olbrzymiemi ramami — wypełnia się pięknymi, interesującymi i podziwu godnymi szczegółami. Bal nawet — jak je nazwano — „fryzowane“ wozy towarowe służące do ułatwienia komunikacji między dworcem a wystawą, *„shuttle trains“* ustąpiły miejsca porządnym wagonom osobowym! W miarę jak się wystawa zapełnia, nabiera człowiek uczucia, że przez ciąg długich tygodni nie potrafi jej należycie zwiedzić, a cóż dopiero dać piórem jakie takie o niej wyobrażenie.

Dziś występuje już bardzo wyraźnie międzynarodowy charakter wystawy o wykończonych zupełnie reprezentacyjnych pałacach obcych państw. O dwóch z nich, które najpierw były gotowe, tj. o niemieckim i austrjackim, mówiłem już poprzednio. Wspomniałem także, że Anglja wcieliła się w gmach z XVII wieku, budując podobiznę „Orangerie“ pałacu Kensington, będącego miejscem urodzenia królowej Wiktorji. Prostolinijny o surowych kształtach pałacyk, będący typem pedantycznej purytańskiej architektury, nie robi wielkiego wrażenia. Co najwięcej stanowi on dowód: co zimny umysł angielski potrafi uczynić z klasycznych form włoskiego renesansu. Ożywiają go jednak wspaniałe staroangielskie ogrody, w których każdy trawnik i klomb jest formalnem arcydziełem ogrodniczej sztuki.

F r a n c j a wystąpiła z podobizną eleganckiego i wysoce gustownego Trianonu z Wersalu, zbudowanego na stosunkowo ogromnej przestrzeni. Dom reprezentacyjny rzeczypospolitej zajmuje bowiem wraz z ogrodem więcej miejsca, aniżeli budynki Niemiec, Austro-Węgier, Włoch i Anglji razem. W ogrodzie znajdują się piękne klomby, oranżerje, pełne kokieterji francuskiej rzeźby i wspaniała altana w stylu Marji Antoniny — do prozaiczniejszego jednak użytku, bo przeznaczona na pomieszczenie paryskiej restauracji. Całość osiąga efekt zamierzony: przypomina najświetniejsze epoki nowożytnej Francji, czasy króla-słońca, Ludwika XIV i dobę Napoleona, który Trianon szczególniej sobie upodobał. Pamięć Napoleona jest tu w tej chwili tem sympatyczniejszą, że za jego to panowania zawarty został układ o Luizianę pomiędzy Ameryką a Francją. Jedno tylko razi, a mianowicie, że znacznie większą część ogrodu przeznaczono raczej na interes handlowo-kwiatowy, nie na wystawę. Urządzenie pałacu na wewnątrz także nie jest nadzwyczajne: główną salę ozdobiono obrazem Besnarda, który mieliśmy już sposobność widzieć pięć lat temu na wystawie paryskiej. Przeważna część sal wypełniona jest wyrobami fabryk państwowych, a więc porcelaną z Sèvres, wśród której są prześliczne antyki, wyrobami tkackimi z Gobelins i Bauvais, medalami i plaketami paryskiej mennicy i pracami znakomitej chalkografji z Luwru.

W ł o c h y zaprezentowały budowę łączącą renesans z formami klasycznemi; jest to wspaniały peristyl i bogate uposażenie jońskiemi kolumnami, wszystko z imitacji marmuru. Budynek B e l g j i, pozbawiony zupełnie okien, wyróżnia się obrazowemi ozdobami. Zewnętrzne jego ściany pokryte są wybornemi malowidłami, które przedstawiają widoki najważniejszych portowych, przemysłowych i handlowych miejscowości w kraju. Wnętrze wypełniają okazy towarów kolonjalnych, tablice odnoszące się do handlu i przemysłu i okazy słynnych koronek. „M a ł y a l e m i l u t k i“ — to najlepsza charakterystyka domu s z w e d z k i e g o, zbudowanego z drzewa w poważnym a ozdobnym ludowym stylu skandynawskim; wnętrze jego wypełniają wyłącznie tylko wykazy statystyczne, karty geograficzne i widoki miejscowości więcej interesujących. Obok mieści się pałac rządowy c h i ń s k i, kopja jakiegoś letniego zameczku książęcego. Interesującem jest wewnętrzne urządzenie, a przedewszystkiem meble oryginalne, rzeźby z kości słoniowej i w drzewie, stara porcelana, hafty i zamek cesarski w miniaturze z kości słoniowe. H o l a n d j a zaprezentowała wiejską chatę o wysokim dachu, zbudowaną z czerwonych żółtawych cegieł, której najpiękniejszą ozdobą są przepyszne obrazy i kopje obrazów starych mistrzów. Pałace B r a z y l j i i M e k s y k u są „ostentacyjnie“ wspaniałe — można powiedzieć raczej: krzykliwe. Wyglądają one w stosunku do pałaców innych dosyć pusto — w zbyt bowiem obszernych salach prócz kawy i tytoniu nie było znów tak dalece nic do pokazania. I tak błądzić można — jeżeli się chce wszystko widzieć — całymi tygodniami od budynku do budynku i podziwiać, jak ochoczo pospieszyły rządy, europejskie zwłaszcza, na wezwanie Ameryki. W każdym razie jest to wcale piękny i pocieszający objaw, zwłaszcza na tle tak burzliwych chwil w ostatnich czasach. Nie będę jednak wyliczał tych wszystkich architektonicznych komplimentów starego świata dla nowego, ani się silił na dokładne opisanie ich wnętrza. Zaznaczę tylko, że zasadniczym celem każdego z tych pałaców jest danie jak najpełniejszego obrazu kulturalnego życia odnośnego kraju i jego właściwości, zarówno w domowem, jak społecznem życiu. W przeważnej ich części mieszczą się ponadto prawdziwe skarby sztuki, historyczne zabytki a często i kosztowności imponującej ceny. Całość obrazu ożywia żywy sztafaż, o który się w obfitej mierze postarano.

Liczba zwiedzających zwiększa się z dniem każdym, co raz silniej zaludnia się ten międzynarodowy świat, nie tak malowniczy jak *rue des nations* na brzegach Sekwany *anno 1900*, ale za to o wiele większy, potężniejszy. *D. Lud. Kol-ski.*

*) Patrz N. 315.

KRONIKA

Djarjusz lwowski.

Ś r o d a, 20 lipca.

Na placu powystawowym: Jarmark wyrobów krajowych. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (20): Czesława i Kasjana. — Stosława i D. — (7): Ftomy prep. Wschód słońca o godzinie 4 minut 26, zachód o godzinie 7 minut 42.

S t a n p o w i e t r z a: Godzina 6 rano. Ciepłota: + 13° R. Pogoda.

W i e d e ń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: pogoda zmienna, miejscami silne upały, silne wiatry, w Galicji zachodniej: pochmurno, na przemiany bardzo słonecznie, gorąco, skłonność do burzy.

Uroczystość św. Wincentego à Páulo odbyła się wczoraj w kościele SS. Miłosierdzia. Solenną sumę odprawił ks. proboszcz Chęciński, w czasie której kazanie wygłosił ks. Król. Podczas nabożeństwa śpiewał chór sierót zakładu św. Kazimferza. Nieszpory odprawił ks. Weredyński, a kazanie wygłosił ks. Gaworzewski. Uroczystość zakończyła się hymnem św. Ambrożego „Te Deum“, poczem przystąpiono do ucałowania relikwij św. Wincentego à Paulo.

Wiec nauczycieli ruskich. *Diło* podaje krótkie sprawozdanie z przebiegu obrad poufnego wiecu nauczycieli ruskich, z którego podnieść należy przedewszystkiem fakt, że p. Rosół wygłosił mowę, w której powiedział: „Wierzajcie, że większość polskiego nauczycielstwa głęboko odczuwa krzywdy, wyrządzone i wyrządzane bratniemu ruskiemu narodowi i brzydzi się polskimi hakatystami tak samo, jak i wy. Wspólnie zwalczamy wspólnego wroga, a przecież nastanie chyba między nami wieczny spokój, mir i zapanuje dobro; Za naszą i waszą wolność!...“ Tak powiedział radykalny p. Rosół.

Ruscy pedagodzy omówili jeszcze kilka „krzywd“, zrobili gorącą owację drowi Iwanowi Frankowi i uchwalili szereg rezolucyj, w których postanawiają w sprawach poprawy bytu iść solidarnie z nauczycielstwem polskiem i domagają się podziału rady szkolnej krajowej na sekcje polską i ruską, zniesienia paragrafu 9 ustawy szkolnej o przenoszeniu nauczycieli ze względów służbowych, założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie i pomnożenia ruskich szkół średnich, zaprowadzenie języka ruskiego, jako wewnętrznie urzędowego w ruskich szkołach, ograniczenia w tych ostatnich nauki języka polskiego do umiejętności czytania i pisania itd.

Odebrał harmonię. Wczoraj o godzinie wpół do 2 w nocy, szło ulicą Pańską wesołe jakieś towarzystwo, złożone z 5 osób i grało sobie na harmonji. Kapral policji Kuchmeister, widocznie wysoce niemuzykalny człowiek, uznał, że koncert na harmonji w tem miejscu i o tym czasie jest nie zupełnie właściwy, kazał więc artystom iść ze sobą na inspekcję policyjną, gdzie wyższa instancja, tj. komisarz, zdanie swe o owej grze wyrzekła. Muzykanci iść na inspekcję nie chcieli, kapral więc odebrał im harmonię i w tryumfie zaniósł na policję.

Zaginione dzieci. Bolesław Maiwald uczeń IV klasy normalnej i Józef Dobosz uczeń II klasy gimnazjalnej wyszli z domu w dniu 15 lipca i otrzymawszy w szkole złe świadectwa nie wrócili więcej.

Pożary. W Brzeźnicy pod Bochnią spaliło się 11 zagród włościańskich. Pastwą płomieni padły także budynki plebańskie, kilka sztuk bydła i nierogacizny. Straty wynoszą około 70.009 koron.

W Kalinowie pod Samborem spaliły się cztery zagrody włościańskie. Szkoda wynosi około 20 000 koron.

W Wamowicach w pow. samborskim, spaliły się trzy zagrody.

W Brzegach pod Samborem wybuchł pożar dnia 15 bm. pożar w stodole Piotra Waniowskiego i rozszerzył się na 15 zagród, które zgorzały doszczętnie.

W Radłowcach, w pow. samborskim, spaliło się 5 stert dworskich siana, wartości około 3000 koron.

Bursa polska im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Z Tow. bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach otrzymujemy następujący komunikat, z prośbą o ogłoszenie:

Towarzystwo bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach — otwiera z dniem 1 września br. bursę dla dzieci polskich. O przyjęcie do bursy ubiegać się mogą w myśl obowiązujących statutów (§§ 3, 23) jedynie uczniowie narodowości polskiej, do szkół średnich — a wyjątkowo ludowych — w Czerniowcach uczęszczający. Uczniowie w bursie pomieszczeni otrzymają — za opłatą miesięczną 30 kor., którą wydział w wyjątkowych uwzględnienia godnych wypadkach zniżyć może — pomieszkanie, opał światło, wikt, łóżko, pranie bielizny, należyty nadzór i opiekę lekarską. Podania o przyjęcie do bursy, opatrzone metryką chrztu, świadectwem z ostatniego półrocza szkolnego, oraz świadectwem ubóstwa, (tylko w razie ubiegania się o zniżkę opłaty miesięcznej wymaganem) wnosić należy najpóźniej do dnia 25 lipca br. na ręce sekretarza Towarzystwa dra A. Świerzchy w Czerniowcach ul. Pańska l. 19.

Przeciw polskiemu seminarjum na Śląsku. Czytamy w *Gwiazdce cieszyńskiej:* Protesty niemieckie przeciw polskiemu seminarjum nauczycielskiemu w Cieszynie powinny obudzić naszą polską ludność i wywołać jak najrychlej żywe przeciwdziałanie. Nim zostanie obmyślony sposób działania, radzimy tymczasem, aby wydziały gminne zakładały protesty przeciw postępowaniu niemieckich hakatystów i wzywały rząd, by nam dał, co się nam należy. Musimy wszyscy podnieść potężny głos! Najnowsze bowiem wieści głoszą, że wobec oporu niemieckich posłów sejmowych i do rady państwa rząd mógłby się zachwiać w swojem postanowieniu. Wynika to z odpowiedzi prezydenta krajowego, jaką dał posłom niemieckim, którzy dnia 14 bm. do niego w tej sprawie przybyli. Posłowie ci udają się także w najbliższych dniach do prezydenta ministrów dra Koerbera.

Pomnik Zygmunta Krasińskiego. *Kurjer Warszawski* donosi: Wczoraj spisano w pałacu hr. Krasińskich przedwstępnę umowę z artystą-rzeźbiarzem p. Romanem Lewandowskim, w sprawie przyszłego pomnika wielkiego poety w Opinogórze. Ogólny koszt sarkofagu, projektowanego w tej formie, jak to onegdaj podaliśmy, wyniesie w przybliżeniu około 4.000 rb. Roboty według projektu, który ma przygotować p. Lewandowski za kilka miesięcy i przedstawić je hr. Krasińskiemu, rozpoczną się dopiero w lipcu roku przyszłego, a to ze względu na czas potrzebny do ostatecznej restauracji kościoła w Opinogórze. Faktycznie zatem stanie pomnik najwcześniej za półtora roku, a jest prawdopodobne, że odsłonienie jego nastąpić będzie mogło dopiero za dwa lata, tj. w lipcu 1906 r. P. Lewaudowski otrzymał już od ordynata bogaty zbiór podobizn poety dla odtworzenia postaci poety na płycie sarkofagu. Wszystkie roboty rzeźbiarskie wykonane będą w pracowni artysty w Wiedniu.

W sprawie druków agitacyjnych. Piszą z Warszawy: „Z powodu mnóstwa odezw socjalistycznych, wrogich państwu itd., idących z zagranicy, główny zarząd poczt państwowych zawiadomił wszystkie pograniczne urzędy pocztowe w całem Królestwie Polskiem, że w porozumieniu z urzędem celnym, wszystkie listy podejrzane lub podlegające rewizji celnej, w razie znalezienia w nich druków, listów hektografowanych albo litografowanych, zwłaszcza w języku rosyjskim, nie mają być dostarczane adresatom, ale zwracane do tych miejsc za granicą, skąd zostały wysłane. Znamienne to rozporządzenie, świadczące o ilości druków „zakazanych“, pochodzących z poza granic państwa, otrzymały urzędy pocztowe w tych dniach. Druki te, odezwy itd. idą głównie z Londynu, Szwajcarji, Sztutgardu i Galicji. Wojna powiększyła ilość tych przesyłek w sposób zatrważający“.

Nabożeństwa litewskie. Z Wilna piszą do *Kraju:* Dokonano odnawianie i reparacji murów kościelnych z zewnątrz w kościółku Bonifraterskim. Kościół św. Mikołaja, zaciśnięty między kamienicami żydowskiej dzielnicy i mocno osierocony, doczekał się lepszych czasów. Od chwili oddania go dla nabożeństw litewskich, został przez gminę litewską odnowiony, utrzymuje się w pięknym porządku; panowie i panie z wyższego świata litewskiego tworzą tłum wiernych, jakiego ta uboga a prastara świątynia od dawna nie oglądała w swych ścianach. Nabożeństwa odbywa i kazania litewskie miewa ks. Kuchta.

Pancerze dla armji rosyjskiej. Z Rzymu donoszą: W środę podpisany został przez *attaché* wojskowego poselstwa rosyjskiego w Rzymie, w imieniu ks. Urusowa, posła, kontrakt z medjolańskiem Towarzystwem, wyzyskującem wynalazek p. Benedettego z Rzymu, pancerza jedwabnego do noszenia na piersi, którego kule karabinowe i cięcia szabli nie przebijają. Benedetti, który był właścicielem kawiarni w Rzymie, w kilka lat po Szczepaniku wystąpił tutaj z podobnym wynalazkiem i uzyskał patent. Próby dokonane w Rzymie, dały dobre rezultaty i p. Benedetti jeździł także do Petersburga. Jest to tkanina jedwabna. Plastron waży 500 gramów, ma płaszczyzny 17 decymetrów kwadratowych i 12 milimetrów grubości. Nosi się go na piersiach. Rosja zamówiła plastronów tych sto tysięcy sztuk dla wojska w Mandżurji. Dostawa ma być uskutecznioną na 15 sierpnia w cenie 15 rubli za sztukę. Fabryka wyrobów jest w Medjolanie.

Bieda w Rosji. Coraz więcej fabrykanci warszawscy otrzymują listy od odbiorców z centralnych i południowo-wschodnich gubernji z carstwa, wstrzymujące wykonanie udzielonych dawniej zamówień, motywując to zastojem wywołanym przez wojnę na dalekim Wschodzie. Rownież coraz częściej nadchodzą żądania prolongaty zobowiązań wekslowych, przyjętych przez kupców rosyjskich. Natomiast, jako fakt charakterystyczny należy zaznaczyć zupełnie zadawalniającą wypłacalność kupców z dalekiego Wschodu, a szczególniej z Władywostoku, Charbina, Nikolska, Chabarowska i do niedawna nawet z Portu Artura.

Proces o spuściznę po Jokaju. Przybrana córka Maurycego Jokaja, żona malarza Arpada Feszty'ego, wytoczyła proces o spadek po ojcu. Jokaj, jak wiadomo, zapisał wszystko żonie, a w testamencie zaznaczył, że wydziedzicza córkę, gdyż była dla niego powodem ciężkiej zgryzoty. Pani Feszty w akcie oskarżenia objaśnia, że wnosi skargę nie dlatego, iż Jokaj ją wydziedzicza, ale dlatego, że ma dowody, iż, pisząc testament, nie miał swobody objawienia swojej woli. Przy spisywaniu inwentarza popełniono niedokładności. Tak np. willa Jokaja, mająca wartość 40.000 koron, oszacowana została tylko na 12 koron. Bogate podarunki, jakie Jokaj otrzymał, tak np. srebrny wieniec wawrzynowy, cenny zbiór ślimaków, kosztowne drobiazgi, czapka Petöfiego, nader zajmująca, a nieoceniona poprostu, korespondencja Jokaja, jego zbiór lasek, honorarja wydawnicze, jakie należą się jego spadkobiercom przez lat 30, a które adwokat pani Feszty oszacował w przybliżeniu na pół miljona koron, wcale nie figurują w spisie inwentarza. Natomiast potrącono ze spadku sumę 60.000 koron, którą Jokaj był rzekomo winien; krajobraz Wereszczagina, ofiarowany przez artystę Jokajowi, oszacowano zaledwie na 200 koron. Pani Feszty uprasza sąd, aby zarządził zajęcie spuścizny i nakazał spisać ponownie inwentarz.

Energiczny weteran. Do *Kurjera warszawskiego* piszą z Paryża; Temperament polski wciąż się nam daje we znaki. Świeżo zakład św. Kazimierza, przytułek dla starców i sierót, był widownią zajścia, które, niewiele brakowało, żeby się krwawo zakończyło. Niejaki Józef S., młodzieniec 24-letni, niedawno z kraju przybyły, znalazł tam zajęcie jako ogrodnik, a że ogród przy zakładzie niezbyt wielki, zostawało mu dosyć wolnego czasu na spacery po mieście. Języka francuskiego nie znał zupełnie, znalazł więc sobie mentora między inwalidami, p. Henryka K. i z nim razem studjował życie dzielnicy łacińskiej. Niestety, wszelkie studja kosztują, rychło też zabrakło naszemu badaczowi pieniędzy, zaczął tedy pożyczać od towarzysza wypraw wieczornych. Staruszek niebaczny dzielił się czas jakiś z ciekawym życia pupilem swoimi skromnymi funduszami, ale gdy przyszło do oddania, zamiast pieniędzy i wdzięczności, ofuknięty i wyśmiany był przez dłużnika. Zawrzała w weteranie krew rycerska, dobył rewolweru (każdy szanujący się Paryżanin ma zawsze broń przy sobie) i wystrzelił. Ogrodnik padł na ziemię. Zrobił się gwałt wielki, zakonnice wystraszone po policję czemprędzej posłały i chociaż się okazało, że ogrodnik zdrów i cały, że ze strachu tylko się przewrócił, wzięto staruszka do kozy. Siedzi tam nieborak już dni kilka, po niewczasie się przekonawszy, że prawdę mówi stare przysłowie: „Nie pożyczaj, zły obyczaj; nie oddają, jeszcze łają...“.

Ile jest gwiazd na niebie? Nauka obaliła dziecinną wiarę o „nieprzeliczonej“ ilości gwiazd na niebie. Dziś można ich cyfrę określić dokładnie, dzięki spostrzeżeniom i obliczeniom astronomów. Fotometryczne spisy obserwatorjum Harvarda wykazują 38 gwiazd 2 wielkośui, 99—3ej, 317—4tej, 1020—5tej, 2865—6tej, a więc ogółem do 6tej kategorji 4339. Obliczenie utrudnionem jest skutkiem tego, iż na południowej półkuli ziemskiej znajduje się bardzo mało spostrzegalni. Bądź co bądź na przestrzeni do 130° od półn. bieguna znajduje się 7848 gwiazd pomiędzy 6—7 wielkością, czyli razem 12.187. Na całem niebie jest 177.000 gwiazd 9 ciorzędnego blasku. Obserwacje, poczynione świeżo w spostrzegalni w Greenwich, wykazują pomiędzy 65 i 70 stopniem deklinacji, a więc na 60 części nieba ogółem 229.426 gwiazd. Liczba gwiazd 15-rzędnego blasku wynosi 8,325.000, poniżej 10tej wielkości 639.000, poniżej 11ej 1,214 000, poniżej 12tej—2,306.000.

Z kraju.

Czortków. *(Poświęcenie kamienia węgielnego.)* W zeszłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół w Białobożnicy koło Czortkowa. Myśl tego zbożnego dzieła wyszła od ks. Moczarowskiego i p. Cieleckiej z Byczkowiec. Utworzono komitet, zbierano gorliwie składki, w czem szczególnie zasłużył się nauczyciel p. Hojak, a gdy p. A. Zawadzki ofiarował plac pod budowę, zaś p. Podlewski kamień potrzebny, przystąpiono do budowy. Na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego, przybyła tłumnie ludność polska z okolicznych wsi Siemiakowiec, Chomiakówki, Słobódki i i., przybyło też obywatelstwo miejscowe i inteligencja. Na cmentarzu w kapliczce odprawiono uroczyste nabożeństwo, po którem ks. prałat Gromnicki z Buczacza wygłosił podniosłe kazanie, wzywając obie narodowości, zamieszkujące tę część kraju, do bratniej zgody. Następnie został poświęcony kamień węgielny i spisany akt fundacyjny.

Dębica. *(Zasuspendowanie wiceburmistrza).* Wydział powiatowy w porozumieniu ze starostwem w Ropczycach, uchwałą z dnia 13 bm. zawiesił w urzędowaniu dra Salomona Fischlera, adwokata, który jako wiceburmistrz pełnił zastępczo od roku obowiązki burmistrza w Dębicy, wytaczając mu równocześnie śledztwo dyscyplinarne. Czynności burmistrza poruczyło starostwo pierwszemu asesorowi Henrykowi Zaudererowi.

Śniatyn. *(Święto nauczycielskie).* Uroczystość w dniu 14 bm. święcona w tutejszej szkole wydziałowej męskiej, była cicha, a poważną demonstracją nauczycielstwa tego zakładu, które rozumie i pojmuje szczytne swe zadanie; nie mniej umiejętnie dzierży w swym ręku sztandar swego zawodu. W obszernej sali klasy I wydziałowej, ślicznie na ten cel udekorowanej, odbywał się doroczny popis młodzieży tej szkoły, pod przewodnictwem delegata rady szkolnej miejscowej, burmistrza miasta Śniatyna p. Tytusa Niemczewskiego. Po odczytaniu klasyfikacji klasy najwyższej, przemówił p. Niemczewski do jubilata, pana Eljasza Fedorczuka, nauczyciela tej szkoły, który z końcem lipca br. po 32-letniej pracy, przechodzi w zasłużony stan spoczynku. Mowca w pięknych, a serdecznych słowach podniósł niespożyte zasługi jubilata około wychowania młodzieży, przez przeciąg lat 32 w Śniatynie, gdzie bez przerwy od rozpoczęcia swej służby nauczycielskiej, aż do dnia dzisiejszego pozostawał. Zakład, który jubilat opuszcza, ponosi wielką stratę, gdyż sumienna praca p. Fedorczuka, z całem poświęcenia zaparciem się, dla dobra młodzieży, a na chwałę ojczyzny pełniona, znalazła nietylko w tej miejscowości, ale gdzie tylko był znanym jako pedagog, pełne uznanie, a ubytek takiego pracownika bywa niepowetowany.

Następnie imieniem młodzieży, którą uczył w bieżącym roku szkolnym jubilat, przemówił Michał Machniuk, uczeń III klasy wydziałowej, a imieniem młodzieży całego zakładu p. Bronisław Jąwecki.

Przemówienia te były nacechowane tak wielką miłością dziatwy i obecnych ku jubilatowi, że budziły prawdziwy żal z powodu straty kochanego i przez wszystkich szanowanego i cenionego nauczyciela, jakim był p. Fedorczuk.

Po odśpiewaniu okolicznościowych pieśni, które wypadły bardzo ładnie, przemówił jubilat do łez wzruszony. Złożył podziękowanie mowcom za słowa pełne uznania, pożegnał obecnych i młodzież szkolną, życząc, by mógł patrzyć na rozwój zakładu i młodzieży w duchu religijno-moralnym, co będzie jego największą zapłatą, za to, co zdziałał.

Z sali popisowej udało się grono nauczycielskie tej szkoły wraz gronem miejscowej szkoły żeńskiej i jubilatem do sali konferencyjnej, gdzie imieniem władzy przemówił serdecznie, lubiany przez nauczycielstwo całego okręgu komisarz p. Kazimierz Jaworczykowski, w zastępstwie przewodniczącego rady szkolnej okręgowej. Imieniem kolegów jubilata przemówił następnie podniośle dyrektor szkoły p. Józef Muszyński, wręczając jubilatowi równocześnie skromny upomininek od kolegów; imieniem duchowieństwa i rady szkolnej miejscowej przemawiał przewodniczący tejże ks. dziekan i kanonik Jan Fischer, następnie inspektor szkolny okręgowy p. Antoni Lewandowski i p. Leontyna Kosińska, dyrektorka szkoły żeńskiej.

Przemówienia te, których cechą były słowa pełnego uznania dla jubilata, stwierdziły fakt, że jubilat jako rusin, nigdy nie dał swojem taktownem postępowaniem, tak w szkole, jak i po za szkołą najlżejszego pozoru do posądzania go o niechęć przeciw jednej lub drugiej narodowości kraj ten zamieszkującej.

Zaleszczyki. *(Koncert Juljana Teodorowicza).* P. Juljan Teodorowicz, znany zaszczytnie za granicą mistrz-skrzypek, przybywszy tutaj do rodziny z dalekiego Bostonu, dał onegdaj na dochód tutejszego „Sokoła“ koncert. Grał skończenie pięknie, z nadzwyczajnem uczuciem i niezwykłym temperamentem Sarasatego „Koncert cygański“ i Zarzyckiego „Mazurek“. Zebrana w komplecie inteligencja od dawna chyba nie słyszała i nie prędko usłyszy gry tak mistrzowskiej. Akompaniament objął dzielny nasz pianista prof. Konior, który odegrał także bardzo pięknie „Rapsodję węgierską“ Liszta. Wynik kasowy około 200 kor. na dobry cel.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

„Hasła nauczycielskiego“, miesięcznika ekonomicznego i wychowawczo-społecznego, organu „Krajowego ogniska nauczycielskiego“, pierwszy numer wyjdzie z prasy 1 sierpnia rb. W numerze tym omawiane będą najżywotniejsze sprawy społeczne i nauczycielskie. Adres redakcji i administracji: Lwów, ul. Akademicka l. 23.

Kuropatkin chce zdobyć Indje.

Daily Express ogłasza ciekawy dokument — a mianowicie plan Kuropatkina zdobycia Indyj. — Jest to wprawdzie groźba akademicka, ale ciekawa i ważna dla rządu angielskiego. Podajemy treść jej w skróceniu:

Generał dzieli wojnę na trzy fazy. Najpierw proponuje marsz w sile 115.000 ludzi przez Turkiestan dwoma armjami, prawą i lewą. Pierwszy perjod ma się skończyć zajęciem Heratu do Badakszanu.

Po przerwie dwuletniej w celu zupełnego podbicia Afganistanu ma być podjęty drugi marsz w dwóch kolumnach w celu zajęcia Kandahar'u i Kabul'u. Poczem armja rosyjska ma wkroczyć do Indyj wąwozami Bolan i Khyber.

Marsz w pierwszej fazie prawej armji ma być dokonany o ile można przez terytorjum perskie. Widać obecnie też usiłowania Rosji zruszczenia północnej Persji. To widocznie rząd wziął pod uwagę z planu Kuropatkina.

Pierwszy korpus armji turkiestańskiej miałby zacząć operacje z Taszkendu, drugi korpus z prowincji transkaspijskiej z Merwu.

Gdyby udało się pozyskać lub podbić Afganistan, w takim razie obie armje, prawa i lewa, mogłyby zdobyć Kandahar i Kabul i stworzyć z tych miejscowości wysunięte podstawy dla trzeciej fazy planowanej kampanji, która kończy się przekroczeniem Khyberu i wąwozu Bolan. Generał Kuropatkin sądzi, że kiedy uda się dotrzeć Rosjanom do Indyj, Anglja straci swój wpływ nad podbitymi krajowcami, którzy podniosą bunt, wspierany i kierowany przez Rosję.

O utrakwizację seminarjów nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

(Tel. Dzien. Pol.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki niemieckie, rzekomo na podstawie informacyj, zasięgniętych z dobrego źródła, donoszą, że ministerstwo oświaty dawno aprobowało propozycję prezydenta Śląska, hr. Thuna, co do utworzenia równoległych klas z językiem wykładowym polskim i czeskim w niemieckich seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Co więcej, zgodziło się na to także ministerstwo skarbu i w projekt budżetu na rok 1905 wstawiło już odpowiednią pozycję. Mi-

mo to dzienniki wyrażają nadzieję, iż pod wpływem i naciskiem agitacji niemieckiej przeciw tym klasom słowiańskim rząd ze względów politycznych cofnie swoje zarządzenie.

* *

Agitacja niemiecka, która z każdym dniem zatacza coraz szersze kręgi i opierające się na niej głosy dzienników niemieckich, wyrażające nadzieję, iż rząd pod naciskiem Niemców cofnie swoje rozporządzenie w sprawie utworzenia równoległych klas polskich w seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie, powinny obudzić społeczeństwo nasze z tej niezrozumiałej nam apatji, w jaką ono popadło. Jeżeli z naszej strony nie będzie żadnego objawu, iż nam na tych klasach równoległych coś zależy, to rząd w istocie mógłby uledz presji Niemców i zarządzenie cofnąć, widząc, iż społeczeństwo polskie w sprawie tej nie rozwija żadnej akcji. A nie jest to już sprawa ściśle śląska, gdyż Niemcy agitację swą przenoszą ze Śląska na inne kraje niemieckie, lecz staje się ona już walką Niemców przeciw Słowianom w ogóle. Na agitację niemiecką potrzeba odpowiedzieć poważnemi zebraniami i energicznemi rezolucjami, któreby dały wskazówkę rządowi, że nam na tych klasach równoległych zależy i że utworzenia ich domagamy się, gdyż są one dla ludności polskiej koniecznie potrzebne. Mając takie rezolucje, rząd będzie mógł tem skuteczniej oprzeć się naciskowi agitacji niemieckiej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że młodzież akademicka zamierza zwołać wiec w tej sprawie.

Sytuacja na Bałkanie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Saloniki. (Tel. pryw.) Banda, złożona z sześciu ludzi wpadła w piątek do wsi Siekowo i porwała 14-letniego chłopca muzułmańskiego. Banda żąda za niego okupu w kwocie 2.500 lirów i grozi, iż chłopca zamorduje, w razie, gdyby ją ścigali żołnierze.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Korsarskie postępowanie Rosji.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Express* donosi, że angielska flota śródziemna, odpłynęła z Malty do Aleksandrji, aby roztoczyć opiekę nad angielską flotą handlową na Czerwonem Morzu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wybitny znawca prawa międzynarodowego ogłasza w *Wiener All. Ztg.* opinję o naruszeniu prawa międzynarodowego przez Rosjan. Powiada on tak: Faktem jest, że okręty rosyjskiej floty ochotniczej, które przeprowadziły rewizję na okrętach neutralnych angielskich i niemieckich, przepłynęły przez Dardanele. Tem samem zrzekły się charakteru okrętów wojennych, gdyż takie okręty przepłynąć mogą przez Dardanele tylko za specjalnem pozwoleniem sułtana i mocarstw. Nie mając charakteru wojennego, nie miały prawa zatrzymywać statków i przeprowadzać na nich rewizji, aby się przekonać, czy nie wiozą kontrabandy wojennej. Jeżeli to uczyniły, to naruszyły prawo międzynarodowe. Jeśli zaś okręty te mają charakter wojenny, to naruszyły prawo międzynarodowe przez to, że przepłynęły przez Dardanele.

Berlin. (Tel. wł.) Z Norderney donoszą, że dla ministra Wittego przygotowany już był wagon salonowy do odjazdu. W ostatniej chwili rozkaz cofnięto. Witte pozostał, aby z kanclerzem Buelowem załatwić sprawę zatrzymania przez statek ochotniczej floty rosyjskiej „Smoleńsk“, statku niemieckiego „Prinz Heinrich.“

Kolonja. (Tel. wł.) Do *Koeln. Ztg.* telegrafują, że rząd rosyjski na reklamację rządu niemieckiego w sprawie naruszenia neutralności statku niemieckiego „Prinz Heinrich“ odpowiedział natychmiast, iż cała sprawa nie jest mu jeszcze znaną i czeka na raport komendanta okrętu.

Suez. (Biuro Reutera). Parowiec „Malacca“ należący do „Peninsular and Orient line“ przybył tu wczoraj pod rosyjską flagą z rosyjską załogą na pokładzie, prowadzony przez rosyjskich oficerów.

Z placu boju.

Londyn. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery generała Kurokiego, drogą na Fuzan donosi korespondent biura pod datą 18 bm., że Japończycy dnia 17 bm. w walce koło wąwozu Motienling stracili 300 ludzi, Rosjanie zaś 2.000. Po stronie japońskiej brało udział w walce wojsko w sile jednej brygady i jednego bataljonu.

Zatonięcie statków.

Londyn. (Tel. wł.). Niemiecki okręt szkolny i rosyjska łódź torpedowa najechały koło Władywostoku na minę rosyjską i zatonęły.

Raport Kuropatkina.

Petersburg. (Oficjalnie). Generał Kuropatkin telegrafował do cara dnia 17 b. m.: Na wschodnim froncie nasze informacje o sile nieprzyjaciela, o jego dyspozycjach i o obsadzeniu dolin koło łańcucha Fenszuilin przez armję generała Kurokiego, były wczoraj niedostateczne. Według jednej wieści wojsk nieprzyjacielskie otrzymały były posiłki, a generał Kuroki rozwinął linję swych wojskich, które znajdowały się tam już w marcu, w kierunku ku Saimetsi. Według innych wersyj Japończycy posunąć się mieli do Dalni i Suigan. Otrzymaliśmy także doniesienie, że generał Kuroki przeniósł swą główną kwaterę do Tunjanpu. Według dzisiejszych doniesień, uzyskanych na podstawie informacyj wysłanego w tym celu rekonansu, dowiedzieliśmy się, że główne siły nieprzyjacielskie znajdują się w okolicy Liaoszanhuba i że straże przednie oszańcowały się w dolinach Liaokaolin, Ufanhuan, Sinkailin, Laukolin i Pachantin, jakoteż w dolinie Siszelin o 4 kilometry na południe od linji etapów na tej samej wysokości, co Liaokaolin. Postanowiłem dla stwierdzenia sił nieprzyjacielskich wysłać nasze oddziały ku jego pozycjom w kierunku Liaoszanhuba.

Generał Keller otrzymał rozkaz nie dążyć do zajęcia wąwozów, lecz w stosunku do sił nieprzyjacielskich maszerować naprzód. Kolumna lewa skierowała się ku wąwozowi Sybeilin, podczas gdy środkowa kolumna, złożona z 14 bateryj i 12 dział, pod komendą generała Kasztalińskiego, pomaszerowała do ataku na wąwóz Liaokaolin i na wzgórza okoliczne, jakoteż na wąwóz Ufanghuan. Prawa kolumna, złożona z jednego bataljonu, miała za zadanie zająć zbieg dróg do wąwozów Sinkailin i Laukolin, aby kryć prawe skrzydło generała Kasztalińskiego. Rezerwy pozostały w miejscowości Tafuan, a część wojsk obsadziła wzgórza pobliskie. Dnia 16 o godzinie 10 wieczorem główna kolumna przeszła przez Tafuan. O godzinie 11-tej bataljon 22 p. p. wypędził, dokonawszy ataku na bagnety, japońską straż przednią ze zbiegu dróg Laukolin. Szczegóły walki nie są stwierdzone. Jak donosi generał Keller, Japończycy w nocy opuścili wąwozy Liaokaolin, a przednia straż drugiej kolumny generała Kasztalińskiego obsadziła te wąwozy, wypierając Japończyków o godz. pół do 6-ej rano.

Dnia 17 bm. rano Japończycy z wąwozu Ufanghuan i ze wzgórza na północy przypuścili wraz z artylerją atak na boki armji generała Kasztalińskiego. Nieprzyjaciel skierował silny ogień z karabinów i dział na nasze wojsko. Generał Kasztaliński posunął się naprzód, aby zająć grzbiety gór i obsadzić je specjalnemi rezerwami. Ponieważ artylerja polowa nie mogła brać udziału w walce, przeto maszerował naprzód tylko jeden bataljon, a za nim trzy bataljony. O godz. 8 rano gen. Keller zauważył, iż należy iść z pomocą gen. Kasztalińskiemu i kazał maszerować 3 bataljonom i rezerwie, by wzmocnić nasze pozycje. Wobec ataku nieprzyjaciela wzmocniono rezerwy. Położenie wojsk naszych było niekorzystne. Gen. Keller udał się do straży przednich i przekonał się, że siły Rosjan w porównaniu z siłami japońskiemi są za słabe. Zdecydował się przeto nie przyjmować walki i nie angażować rezerw, lecz ze względu na to, że przy dalszym ataku walka mogłaby zakończyć się niepomyślnie, postanowił cofnąć się. Wskutek tego dał rozkaz do cofnięcia się do wąwozu Jancelin. Wojska cofnęły się w największym porządku. W południe nieprzyjaciel przypuścił atak w kierunku prawego skrzydła naszego. Działa nasze zmusiły japońską baterję górską do milczenia. Walka skończyła się o godz. 3 po południu. Dalszy marsz Japończyków został wstrzymany przez nasze pozycje. Wskutek bezsennej nocy i upału, jaki w dzień panował, wojsko nasze było wyczerpane.

Szangaj. (Biuro Reutera). Parowiec „Liesling“ przybyły z Weihaiwei donosi, że spotkał po drodze parowiec angielski „Pejping“, który za pomocą sygnałów prosił o zawiadomienie właścicieli okrętu i ładunków, że japoński okręt pomocniczy „Hongkongmaru“ zabrał go, obsadził załogą japońską i transportuje do Japonji. Parowiec „Liesling“ zawiadomił o tem admirała eskadry japońskiej, stojącej na kotwicy w Jungczing.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Minister rolnictwa w Galicji.

Przeworsk. (Tel. pryw.). Wczoraj o godz. 6 m. 5 wieczorem przybył tu minister rolnictwa br. Giovanelli. Na dworcu oczekiwali jego przybycia ks. Andrzej Lubomirski, dr. Wł. Kozłowski, ks. Witold Czartoryski, Jerzy Turnau, dyrektor akademji rolniczej w Dublanach Frommel, poseł ks. hr. Komorowski, dr. Battaglia, dyrektor cukrowni Gosiewski i kierownik starostwa Lange. — Minister zwiedził cukrownię i magazyny. Wyjaśnień udzielał ks. Lubomirski. Następnie był minister na obiedzie u ks. Lubomirskiego.

Kontyngent spirytusowy.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, zmieniające po części rozporządzenie cesarskie z dnia 19 lipca 1900 r. Dz. p. p. nr. 127 w sprawie uregulowania i indywidualnego rozdziału kontyngentu alkoholu. Zmiany te dotyczą kontyngentu gorzelń przemysłowych i rolniczych, które powstały po r. 1900, a obowiązują na okres od r. 1904 do włącznie 1907/8. Dla nowo powstałych gorzelń rolniczych udział w kontyngencie został ustanowiony na 604.469 hektolitrów alkoholu. Dotychczasowy kontyngent gorzelń przemysłowych został zniżony o 16.465 prc.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, przemawiało kilku mowców opozycyjnych przeciw podwyższeniu listy cywilnej.

Bomby w Tryjeście.

Tryjest. (Tel. wł.). Prokuratorja tutejsza wysłała do Rjeki telegram z poleceniem aresztowania pewnego kapitana statku włoskiego. Kapitan ten ma być głównym sprawcą zamachu dynamitowego w Tryjeście. Zanim atoli telegram nadszedł do Rjeki, kapitan ów odpłynął już do Włoch.

Osiedlanie się żydów w Rosji.

Petersburg. „Zbiór ustaw“ zamieszcza następującą zmianę przepisów, dotyczących żydów: W guberniach zachodnich i w Bessarabji żydzi podlegają na obszarze 50 wiorst od granicy wszystkim ustawom o pobycie żydów w stronach osiedlenia. Postanowienia, zakazujące osiedlania się żydom w miastach i miasteczkach poza obrębem 50 wiorst od granicy i przesiedlania się ze wsi do wsi, odnosić się mają tylko do tych żydów, którzy po 20 lipca do wiosek wyżej wymienionych rejonów przybędą.

Powstanie Bokserów.

Pekin. (Biuro Rutera). Tutejsza francuska ambasada zaprzecza, jakoby Francja zamierzała wysadzić wojsko na ląd w prowincji Kwangsi celem stłumienia powstania, albowiem powstanie w tej prowincji ogranicza się tylko do północnej jej części, zdala od obszaru francuskiego.

Strejki.

Rzym. (Tel. wł.) Strejk piekarzy już się zakończył. Wczoraj wszyscy strejkujący powrócili do pracy.

Aresztowanie.

Sofja. (Tel. wł.) Aresztowano tu wczoraj dwóch urzędników kolejowych i ogrodnika ks. Borysa, pod zarzutem zdrady tajemnic wojskowych.

Wiedeń. Wspólny minister skarbu br. Burian wyjechał do Ischlu.

Praga. (Tel. wł.) Przybył tu radca ministerjalny japoński Kadakaro dla studjowania urządzeń szkolnych. Z Pragi uda się w tym samym celu do Wiednia.

Frankfurt nad Menem. (Tel. wł.) Poseł do parlamentu niemieckiego, Eugeniusz Richter, bawiący na kuracji w Nauheim, niebezpiecznie zachorował.

Monachjum. (Tel. wł.) Z Beyreuth donoszą, że przybył tam automobilem incognito w. ks. Cyryl z byłą w. ks. Halszką. Wielka księżna pojechała dalej, w. ks. Cyryl zaś pozostał w Beyreuth.

Ateny. (Tel. wł.) Ministrem oświaty, w miejsce Stassa, który, jak wiadomo, zabiwszy w pojedynku jednego posła, ustąpił, został mianowany deputowany z Zante, Konstanty Lombardos.

Stambuł. Krążownik rosyjski „Czarnomorec“, który jako okręt stacyjny stał na kotwicy w Stambule, przepłynął przez Bosfor, z przeznaczeniem do Piraeus.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 19 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 300·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 89·40; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·10, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 161·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 508·—.

— **Berlin** 19 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·40, Staatsbahny 135·90, Diskont Comandit 186·80, Berlińskie Towarz. handl. 153·40, Laura 24 ·50, Bochum 183·—, Kolej połud. wschodnio-pruska ,—·— Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 199·10, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·40, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 122·25, Kanada Profered 123·60. Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 242·90; Huta „Donnersmark“ 242·90.

— **Berlin** 19 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 19 lipca. Austrjackie kredyty 201·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 136·50, Laura —·—.

— **Paryż** 19 lipca. 4 procentowa renta 97·87, mąka 28·55

Przyjechali do Lwowa.

dnia 18 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Puzynina z Gwoźdźca. Hr. L. Koziebrodzki z Podhajczyk. W. Pawlikowski z Bereżnicy. W. Serwatowski z Jezierzan. K. Cieński z Uwiśla. E. Zipser z Bielitz. Z. Skawińska z Królestwa Pol. Z. Cichocka z Rosji. H. Rosenbusch z Drohobycza. A. Landsberg z Wiednia. J. Mac-Garvey z Londynu. E. Frieb z Wiednia. K. Paszkowicz z Warszawy. F. Raus z Budapesztu. K. Bromirski z Faszczówki. O. Kaczanowska z Rosji. H. Blaauw z Paryża. J. Korduba z Brzeżan. J. Bogusz z Podola ros. St. Seidler z Tyśmienicy. J. Bredt z Otynji. L. Cyga z Bursztyna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. J. Grunwald ze Strychaniec. J. Rakowski z Hermanowic. Br. E. Zsiskowicz z Nagy Kikinda. Dr. O. Dobrzański z Sanoka. S. Grabowski z Rosji. A. Januszkiewicz z Komarna. K. Wysocki z Ostobuża. M. Wysocki z Domażowa. K. Drahanowski z Kamionki. Generał Nahocki z Przemyśla. Dr. J. Malszyński z Tarnowa. Prof. P. Mooss z Kołomyi. J. Teodorowicz z Olejowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

KRYNICA

w willi pod „Trzema różami“

położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.

W miejscu restauracja i cukiernia.

Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.

Bliższych informacyj udziela zarząd.

Dr. Klemens Dębicki

ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym

w Krynicy

w willi pod Jeleniem.

W KRYNICY dom „pod Orłem“ ordynuje jak w latach poprzednich

Dr. Z. Wąsowicz.

†

Z Seizów Marja Meidinger

żona oficjała c. k. poczt i telegrafu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 19-go lipca br., w 78 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 5 po południu z domu żałoby przy ul. Balonowej l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd w smutku pogrążony mąż z rodziną — krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 lipca 1904.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Z Skrzyszewskich Józefa Booss

żona urzędnika pom. c. k. Namiestnictwa

po długiej a ciężkiej słabości, zmarła dnia 1? go lipca 1904 r., opatrzona św. Sakramentami w 26 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 4 tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pohulanka l. 8, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony mąż z dziećmi i rodziną — krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 lipca 1904.

„Concordia“. A. Kurkowski.

†

MARJA BENRAD

nauczycielka ludowa w Podhorcach

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 19-go lipca br., przeżywszy lat 21.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 21 lipca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 28, na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice, bracia i siostra — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 20 lipca 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Ost. Bar.

Kochanek Laury.

(Ciąg dalszy).

Kim i jaką była ta Laura, która poetę natchnęła podobną miłością?

Niestety, to co o niej wiemy, to prawie wszystko domysły; Petrarka dokładnych piśmiennych objaśnień co do przedmiotu swej miłości nikomu nie udzielił, a to tak dalece, że współcześni nawet wątpili o istnieniu Laury, jako istoty rzeczywistej, podejrzywając poetę o mistyfikowanie świata wytworem własnej wyobraźni. Dla wielu była Laura uosobieniem chwały, której Petrarka w życiu silnie pożądał. Z drugiej strony z nielicznych śladów rzeczywistego istnienia Laury, zbyt gorąca fantazja literacka siliła się odtworzyć całą osobistość „ukochanej“ Petrarki, określając jej wiek, stan, pochodzenie, powierzchowność — a nawet suknie jakie nosiła! Najpospolitszem jest twierdzenie, że Laura pochodziła z domu de Noves, że w roku 1325, mając lat ośmnaście, zaślubiła Hugona de Sade, że miała regiment dzieci, mieszkała stale w Awinionie, lubiała stroje, nie była szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem, z Petrarką zaś widywała się tylko w towarzystwach, a nigdy w swym domu. Według innej wersji Laura była corką Henryka Chabaud z Prowancji; jeszcze inni wywodzą ją z rodu de Sade, a są i tacy, którzy twierdzą, ze Laura nie była zamężną i umarła w panieńskim stanie. Ostatecznie wszystko to jest sprawą dosyć obojętną; Laurę znamy taką, jaka ukazuje się w dziełach poety. Była to więc kobieta młoda, należała do wyższego towarzystwa, mieszkała w Awinionie lub okolicy, posiadała niepospolity wdzięk fizyczny, spotęgowany przez kontrast tylekroć sławionych przez poetę czarnych oczu i jasnych włosów. Ona to obudziła w Petrarce miłość „której danem było unosić się ciągle jak anioł ponad poziomem rzeczywistości, skrzydłami swemi o nią uderzać, a nigdy ze sfery powietrznej nie zestąpić“.*)

Po ujrzeniu Laury w kościele, nastąpiło poznanie bliższe na salonach awinionskich, potęgujące uczucia poety; droga jego nie szła po równi, jak miłość powszednia ludzka; z przepaści na wierzchołek, z wierzchołka do przepaści, staczało się to serce silne, sprzymierzone z ognistą imaginacją i przedmiotowym rozumem, regulującym bieg namiętności.

...Taka w duszy fala,
To mnie w raj wznosi, to mnie w piekło zwala!
Skłócone chęci jak wichry szaleją,
To hukną zgrozą, to wioną nadzieją,
A kiedy miną namiętności burze,
Znów w sercu taka cisza — jak w naturze!

Stan swego serca określił sam poeta (w 193 sonecie) mówiąc, że „czy to płonie, czy umiera, czy omdlewa, czuje zawsze najwyższą słodycz istnienia“. Przez lat dwadzieścia jeden „drżał pod najgorętszem niebem, a gorzał pod lodowcami“; — myśl o Laurze była mu nieustanną towarzyszką, dokąd tylko zwrócił swe kroki. Widzi ją wszędzie: tu uśmiechniętą, ówdzie zamyśloną, tam śpiewającą, to znów płynącą z rozpuszczonym włosem, z którym igra fala wiatru; — słyszy jej słowa przyjazne i obietnice. Duszą jego wstrząsa najczęściej boleść, walka i męczarnia, ale są chwile krótkotrwałe, w których pieśń jego brzmi prawdziwem szczęściem. Przeważnie jednak wydaje mu się Laura zimną, odpychającą, niestałą, uskarża się na jej chłód, wyrzeka się jej, ubolewając nad sobą, żałuje życia oddanego kobiecie lub miłości, a wreszcie myślą o Bogu pragnie oderwać się od miłości... Serce jednak powraca zawsze do lubego nałogu i pozostaje miłości „wierne do śmierci“...

Miłość poety, mimo rozterki duchowej oddziaływała dodatnio na jego ducha; było to uczucie spokojne i głębokie jak morze, na którego powierzchni tylko fale pienią się i burzą, ale w głębi majestatyczna panuje cisza. Takie uczucia z początku samego przebywają próbę ogniową; dusza wtedy cierpi i od cierpienia ucieka. Serce wwikłane w walkę śmiertelną, zapragnęło wypoczynku. Petrarka udał się na dłuższy czas do biskupa Lombezu w Pireneach, jednej z podpór tronu papieskiego Jakóba Colonny, protektora swego i przyjaciela. Zdaje się, że Petrarka był już wówczas kanonikiem, jakkolwiek święcenia kapłańskiego nigdy nie miał. Później bawił w Paryżu, podróżował nad Renem, zwiedził Gandawę i Leodjum, aż przez Ardeny i Wogezy zawitał do Lyonu, a stąd Rodanem powrócił do Awinionu.

Napisawszy poemat „Afryka“, opiewający czyny wielkiego Scypiona, stał się głośnym w ówczesnym świecie literackim, nietylko we Francji ale i we Włoszech, a posiadając wiele ambicji, zapragnął tryumfu, jakim darzono wielkich poetów. W tym celu udał się na dwór znanego mecenasa nauk i sztuk Roberta neapolitańskiego, acz się bardzo obawiał podróży morskiej i burze zażegnywał licznemi modlitwami. Petrarka podobnie jak przedtem słynny Giotto przyjęty został nader uprzejmie i tak zachwycił króla, że ten okrył go własnym płaszczem szkarłatnym i wysłał do Rzymu, gdzie w pierwsze święto Wielkiej nocy, w dniu 8 kwietnia uwieńczono go na Kapitolu (1341).

Legat papieski włożył mu laur na skronie, a poeta w pięknie pisanej odezwie podziękował ludowi rzymskiemu, przypominając dawną Rzymu sławę i potęgę. Był to poemat pełen gorącej miłości ojczyzny. Laura, acz wypełniła jego życie, nie wyrwała mu z duszy pamięci o Włochach, o ludzkości, o klasycyźmie, nie zabiła w nim przywiązania do starożytności, nie powstrzymała biegu myśli filozoficznych, wypowiadanych w licznych rozprawach przez cały czas trwania miłości do pięknej Prowansalki.

Patrjotyzm jego jest na ów czas wysoce charakterystyczny; długi pobyt poza krajem uchronił go od włoskiego partykularyzmu, od patrjotyzmu lokalnego. Nie należał nigdy do żadnego z licznych wówczas stronnictw, rozdzierających Włochy; nie popierał jednych osobistych ambicyj przeciw drugim, miarkował wrzące namiętności, a nie podsycał ich. Marzył on o wskrzeszeniu dawnej rzeczypospolitej rzymskiej i dlatego kochał nie Medjolan, Wenecję lub Neapol, ale całą wielką ojczyznę włoską. Nieustannie miał przed okiem swej duszy Włochy zjednoczone, takie, jakie wytworzył idealizm polityczny Danta. W patrjotyzmie swoim Petrarka góruje nad Dantem, gdyż mniej jeszcze od niego hołduje partykularyzmowi. Pominąwszy stosunek Colonnów do Orsinich, wystąpiłby jako obrońca idei, zakrwawiających wówczas Włochy.

Pragnął on ujrzeć Włochy zjednoczone i swobodne, jak to wspaniale wyraził w *Canzonie XVI.* pisanej nad brzegami Padu, a skierowanej przeciw cesarzowi Ludwikowi. Arno, Pad i Tyber tworzą dla niego nierozdzielną trójcę, której bronić mają zgodne Włochy przeciw Niemcom, nazwanymi „najezdzcami i barbarzyńcami.“ Demokrata z krwi i kości, czuł niechęć do „baronów,“ w znaczniejszej części pochodzenia niemieckiego, którzy deptali drogie Włochom urządzenia i swobody municypalne i niszczyli ślady odwiecznej rodzimej kultury. Pomimo, iż kochał Colonnów, a głowę rodziny, sędziwego Stefana porównywał często ze Scypionem, nie mniej uważał ich za Wandalów, którzy zniszczyli miasto wspaniałe, przywłaszczyli sobie prawa rzeczypospolitej i jak banda cudzoziemskich rabusiów gospodarowali w mieście zdobytem, a prawdziwych obywateli rzymskich znieważali na kształt niewolników.

Uczucia te zbliżyły go do najciekawszej postaci włoskiej w pierwszej połowie XIV. wieku — do Cola Rienzi. Nie ma wątpliwości, że pobyt Petrarki i związana z nim uroczystość oddziałała na postanowienia Rienziego, który już wówczas marzył o wskrzeszeniu republiki rzymskiej. To, co powyżej powiedzieliśmy o baronach, było zdaniem łagodnego, sentymentalnego piewcy Laury; namiętny Rienzi czuł całe piekło nienawiści na widok opancerzonych Gotów, zuchwale depczących po karkach rzymskiego ludu. Obaj mężowie zaznajomili się bliżej, obaj wysłani zostali na czele poselstwa od Rzymian do papieża Klemensa VI. z prośbą, aby Stolica Apostolska wiekuistemu miastu wróconą być mogła.

Oprócz tego, proszono papieża by raczył przyjąć godność senatora Rzymu i naczelnego kapitana rzeczypospolitej i by na zbliżający się rok 1350 ogłosił jubileusz powszechny. Mowcą był Petrarka. Papież bez wahania zgodził się na spełnienie dwóch ostatnich prośb, ale na pierwszą dał odpowiedź wymijającą. Ludność Rzymu, zniecierpliwiona brakiem wiadomości z Avinionu zrzuciła z urzędu senatorów, a w miejsce ich wybrała trzynastu rajców. Rienzi, który już wówczas miał opinję wymownego i dzielnego szermierza wolności, wyprawiony został ponownie do Avinionu, aby wytargował jubileusz i papieża do Rzymu sprowadził..

Rienzi miał wtedy lat 29. Wyniosłej, szlachetnej postaci, miał twarz przyjemną, rozumną, uśmiech dziwnie ujmujący, wzrok natchniony zwłaszcza, kiedy się ożywiał, mowę łatwą i wykwintną, choć zbyt ozdobną, co było zresztą powszechną owego czasu wadą. Na słuchaczach robił wrażenie niezwykłe: gdy stanął przed papieżem, ten odrazu dostał się pod wzrok młodego zapaleńca, którego słowa namiętne tchnęły szczerą, głęboką pobożnością **). Nie małym musiał być jego urok, skoro wymagający i trudny w rzeczach wymowy Petrarka podziwiał bogactwo jego obrazów i słodycz jego słów.

(Dokończenie nastąpi).

---

*) St. K. „Franciszek Petrarka“. *Kłosy*, tom XXX.

**) Ks. dr. St. Pawlicki: Cola Rienzi. Kraków 1889

(50)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Magdalena, piękna i słodka Magdalena, była teraz wszystkiem dla niego, a pewność, że nigdy nie będzie mógł nazwać ją swoją, zwiększała jeszcze jego miłość nieszczęśliwą.

Uderzony wyrazem cierpienia odbijającym się na twarzy młodzieńca, pan Jakób przez współczucie zapytał:

— Panie Andrzeju, ty cierpisz?

— Ja panie — wyjąknął młody człowiek — nie... tak... to jest, myślę.

— O bardzo smutnych rzechach bezwątpienia, gdyż odbija się to na twarzy pana.

— Tak, pan sądzi? — zapytał inżynier, próbując wyprostować się z dumą.

— Proszę pana — rzeł pan Jakób — przebacz, jeżeli bezwiednie dotknąłem jakiej bolesnej struny. Nie zrobiłem tego przez ciekawość, wierz mi, raczej przez sympatję. Gdyż, pozwól sobie powiedzieć; kiedy zdarzyła się okazja, iż byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł ci być użytecznym, gdybym mógł ulżyć twoim cierpieniom. Ja także dużo cierpiałem; może nawet przeznaczenie moje cierpieć do śmierci... Chciałbym panu coś poradzić, być mu pomocnym, a choć pocieszyć. Widzisz przyjacielu — pozwól, że cię tak będę nazywać — ja proszę cię o zaufanie, w zamian za moje — ma się rozumieć.

— Tak, pan odgadł, panie Jakóbie — odpowiedział Andrzej; ja bardzo cierpię. Dlaczego nie miałbym się panu zwierzyć, kiedy, odkąd pana poznałem, dziwny pociąg do pana czuję.

— Byłbym taki szczęśliwy mogąc być użytecznym komuś — odparł hrabia łagodnie.

— Jaki pan musi być dobry dla swoich! — rzekł Andrzej wzruszony.

— Dla moich?... Niestety! gdzie oni są, ci moi; te istoty tak drogie i tak żałowane?... Ah! mój przyjacielu, gdybyś wiedział, co ja zrobiłem z moimi.

— Teraz ja przepraszam — rzekł Andrzej ze współczuciem — że obudziłem smutne wspomnienia. A ponieważ to może nadać inny bieg pana myślom i zadowolić potrzebę serca, powiem panu odrazu powód moich cierpień. Kocham gorąco, miłością głęboką i czystą, młodą dziewczynę zachwycającą, słodką i łagodną, lecz niestety, miłość ta jest bez nadzieji.

— Dlaczego? — zapytał hrabia — czy ta młoda dziewczyna odpchnęła pana?

— Oh! nie, może nawet nie wie, że ją tak bardzo kocham; nie śmiałem jej tego powiedzieć, chyba spojrzenia moje mogły zdradzić bolesną namiętność.

— Więc zkąd przypuszczenie, że niema nadziei.

— Jedno słowo brutalne rzucone mi w twarz przez ojca tej, którą kocham...

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. A. Baczewski

we Lwowie 744

c. k. dostawca nadworny

SPIRYTUS — Esprit de Vin Marque d'or — SPIRYTUS

Pierwszej próby

Najlepszej jakości

Na nalewki — Na nalewki — Pocztowa — **5 Kg.** blaszanka — Pocztowa — Na nalewki

Kupujcie tylko

Krochmal brylantowy

„Bażanta"!

Wszędzie do nabycia! Handel Soleckiego, Lwów, Batorego 2 rozdaje próbki darmo. 8176

Przed wyjazdem

poleca się I. austrjackie Towarzystwo dla ubezpieczeń

przeciw kradzieży

w Wiedniu, przez zastępcę **A. S. Landau'a** we Lwowie, Kazimierzowska 14. 726

Pierwsze gal. Towarzystwo akcyjne Rafinerji spirytusu

we Lwowie — poleca

Spirytus najczyściejszy

„Bon Gout" 699

Na nalewki! — **5 ltr. = 5 klg. Btto.** — Na nalewki!

w blaszankach pocztowych.

Składy dla Lwowa: Plac Kapitulny 3, Plac Bernardyński 2, Pasaż Hausmana.

Antoni Halski

handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9



poleca:

Stalowe taśmy skręcone, cynkowane, 100 metr. około złr. 9·50. **Drut kolczasty**, cynkowany, gruby 2½ mm. gęste kolce 100 mtr. złr. 3·50, **Siatka** druciana zielona lub jasna do okien metr kw. złr. 1. **Klosze** druciane od much średnicy 21, 24, 26 i 29 cm. po ct. 35, 45, 50 i 60, **Kosiarki** amerykańskie do trawników złr. 16 i 18, **Puszki** hermetyczne patentowane na mleko od 1 do 30 litrów, **Plomby** ołowiane Ko 40 ct. **Hydronety** z wężem ogrodowe złr. 8·50 i 10. **Garnitury** z 3 sztuk ogrodowe, dziecinne silne złr. 1·20



Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą **gorącego powietrza!**

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange Nr. I.	zł.	—·70
„ „ „ „ „ II.	„	—·90
„ „ „ „ „ III.	„	1·10
„ „ „ „ „ IV.	„	1·20
„ „ Melange cesarska Nr. V.	„	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy 6

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania, zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni. Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Handel 577

płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·10, 1·70, 2·10, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami, miękkie i sztywne po złr. 2·10, 2·50, 2·75 i 3·— i wyżej.

Koszule kolorowe i z kolorowymi przodami kretonowe, zefirowe i oxfortowe po złr. 2·40, 2·60 i 2·80.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2·—, ozdabione na wzór ukraińskich po zł. 2·35, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopców po zł. 1·50.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, złr. 1·—, 1·15, 1·45 1·65 i 1·80.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·50.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4 i 4·50.

Chustki płócien. tuzin po zł. 2·40.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełniane i jedwabne od złr. 1·50.

WODA KOLOŃSKA

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4", flakon 0·50, 1, 1·50, 3·—.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Niema kieliszka lepszej wódki jak

Bałłabanówki

starej, czystej, żytniej wódki.

2 butelki na jeden pakiet pocztowy poleca

Handel Karola Bałłabana

następca **Józef Ozmiński**

we Lwowie.

Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotną pocztą. 675

Morele

sortowane I. wybór, starannie pakowane, sprzedaje

Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach

po 3 kor. 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franko. 745

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówny Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Morele (Aprykozy)

wybrane, codzień świeżo rwane, piękne, z własnego ogrodu, wysyła w 5-ciokilowych koszach franko, za zaliczką po 3 kor. 40 h. 746

Wiśnie hiszpańskie, ładne, duże, w koszach 5-ciokilow. po 3 kor. 50 h. Za jakość wysyłki ręczy i gwarantuje

M. Birnbaum

ogrodnik w Zaleszczykach.

Majątek ziemski

położony 5 kilometrów od Przemyślan sprzedam wraz z obsiewami i inwentarzem, obszaru 166 morgów, zasiane 86 centnarów pszenicy i żyta, 48 jarzyny, 120 kartofli, reszta las i sianożęć, 36 sztuk bydła rogatego i koni. Pośrednictwo wykluczam.

Zarząd dóbr Przemyślany

poste restante. 628

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie, przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. Dobra KAWA palona ½ klg. kor. 2.30. 692

Masło deserowe i kuchenne po cenach hurtownych w pocztowych paczkach wysyła

Mleczarnia Przeworska

we Lwowie. 741

Morele

doborowe, troskliwie opakowane

w cenie po 3 korony za kosz 5-cio kilowy, franco do każdej poczty, wysyłać będzie z końcem lipca b. r.

Zakład sadowniczy

Braci Niemczewskich

w Okopach św. Trójcy

poczta-telegraf 720

Kozaczówka.

Aprykozy (Morele)

wielkie, pełne, czerwone, I-sza sorta w 5 kg. koszykach franko za zaliczką po k. 3·50 wysyła 732

Nath. Horowitz

właściciel ogrodów w Zaleszczykach.

Niniejszem zawiadamia się Szan. P. T. podróżujących, iż otworzono we Lwowie nowy 16 H

„HOTEL POLSKI"

przy ul. **Henryka Sienkiewicza 11**

wchód także przez Pasaż Mikolascha. Pokoje eleganckie i tanie, oświetlenie elektryczne. Usługa szybka i rzetelna. Upraszając o liczne odwiedziny kreśli się z szacunkiem Zarząd hotelu.

Baczność!

ZMIANA LOKALU.

Fabrykę i magazyny wózków dla dzieci, wyrobów koszykarskich i bambusowych, przeniosłem z ul. Akademickiej l. 5, na **ul. Batorego 12.**

Fabrykę znacznie powiększyłem, wybór w towarach olbrzymi. Ceny zniżone.

Dziękując Sz. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy, ośmielam się prosić i nadal o łaskawe poparcie.

Z wysokiem poważaniem 722

A. Koniewicz, Batorego 12.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serutu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·20	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·10	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa,
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·08	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa Jasła Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Kőrösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	5·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Kőrösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9).
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, [illegible]
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp. odchodzą	Pociąg osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzajn bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Kapitalistów

do przedsiębiorstw, hypotek i t. d., znaleść można najprędzej

Posady

lepsze, można dostać najrychlej

Cywilne i wojskowe

zarządy

mogą zamieszczać swoje ogłoszenia dostaw, posad i inne obwieszczenia najskuteczniej

Kupna i sprzedaże

ogłasza się najdogodniej

Collektiv-Anzeiger (Zbiór ogłoszeń) ekspedycji anonsów M. DUKES Nast., Wiedeń I/1 który pojawia się

w **„Neue Freie Presse"** i **„Neues Wiener Tagblatt"**

co wtorku, czwartku i niedzieli. Zbiór ten nadaje się szczególnie do ogłoszeń kupna i sprzedaży, wolnych posad, tudzież dla poszukujących posad, agentów, wspólników, udziału w przedsiębiorstwach i t. d.

Ekspedycja anonsów

M. Dukes Nast.

zaprzysięż. rzeczoznawcy w sprawach sądowo-handlowych

Wiedeń I., Wollzeile 9.

Telefon 917 (Interurban).

Przyjmowanie anonsów do wszystkich dzienników świata.

Największy rabat!

Najdokładniejsza, szybka ekspedycja.

Informacje wszelkie najchętniej udzielane. Katalogi na żądanie.

Prospekta co do naszego Zbioru anonsów gratis. 3574

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego